

Reforma nauki i szkolnictwa wyższego – „Chcemy konkurować na światowych rynkach”

Rozmowa z Barbarą Kudrycką, minister nauki i szkolnictwa wyższego

Red.: W przygotowanym projekcie założeń reformy systemu nauki i szkolnictwa wyższego znajdują się propozycje, których intencją jest przyspieszenie awansu naukowego oraz „odmłodzenie” kadry (m.in. likwidacja habilitacji jako stopnia naukowego, specjalna emerytura dla profesorów tytularnych). Celem deklarowanym jest wzrost konkurencyjności przez podniesienie jakości kadry. Czy likwidacja habilitacji i inne uproszczenia procedur nie spowodują procesu odwrotnego – obniżenia poziomu naukowego kadry, zwłaszcza w świetle stwierdzanego obecnie obniżenia poziomu doktoratów?

B.K.: Najważniejszym celem planowanej reformy jest uruchomienie procesów prowadzących do wyższej jakości i większej innowacyjności polskich badań naukowych i wdrożeń oraz uzyskania lepszej jakości kształcenia. Tylko poprzez istotną poprawę w tych dziedzinach będziemy w stanie z powodzeniem konkurować na europejskich i światowych rynkach. Dlatego wszystkie plany doskonalenia obecnego systemu, w tym zmiany modelu kariery akademickiej, podporządkowane są jakości. Dotyczy to także problemu skrótowo nazywanego habilitacją, a składającego się z wielu różnych elementów, takich jak stopień naukowy i związane z nim uprawnienia, praca badawcza, kolokwium habilitacyjne, procedury i wymagania formalne, wreszcie obyczaje panujące na poszczególnych wydziałach. Istota propozycji zmiany polega nie na likwidacji habilitacji, ale na zastąpieniu obecnej procedury habilitacyjnej inną, dającą uprawnienia promotorskie. Zależy nam na tym, by połączyć prostszą procedurę służącą uzyskaniu statusu samodzielnego pracownika naukowego z wysokimi wymaganiami jakościowymi. Prostsza procedura ma służyć młodym, utalentowanym naukowcom, by wszczynali ją na własny wniosek wówczas, gdy sami są przekonani o swej dojrzałości naukowej. Procedura ta powinna też służyć polskim uczonym zamieszkałym za granicą, aby bez zbędnych formalności oceniono ich zagraniczny dorobek. Gwarancją wysokiej jakości staną się zewnętrzne komisje, umocowane poza uczelnią kandydata, posiłkujące się recenzjami zewnętrznymi, w tym przygotowanymi przez ekspertów zagranicznych. Kandydaci ubiegający się o uprawnienia promotorskie będą musieli sprostać wysokim wymaganiom, opracowanym przez wybitnych profesorów oddzielnie dla nauk humanistycznych i społecznych, nauk ścisłych i inżynierskich oraz nauk

o życiu i nauk o Ziemi. Merytoryczna i zobiektywowana ocena dorobku oraz dojrzałości naukowej będzie służyć najlepszym, odkładając na później ambicje słabszych kandydatów.

Red.: Podniesienie poziomu doktoratów wydaje się procesem niesłyszanie trudnym, chociaż proponowane rozwiązania (oceny zewnętrzne zarówno studiów doktoranckich, jak i samych prac) należy uznać za słuszne. W jaki jednak sposób można zwiększyć motywację do podejmowania oraz kontynuowania kariery naukowej, zwłaszcza w naukach ścisłych i technicznych, decydujących o postępie?

B.K.: To pasja badawcza wyróżnia nauczycieli akademickich od nauczycieli szkół średnich i pomaturalnych. Dlatego środki finansowe otrzymywane na badania i za badania powinny stwarzać silną motywację do podejmowania prac badawczych. W związku z tym w resorcie dążymy do większego zobiektywizowania kryteriów oceniania wniosków na granty badawcze (m.in. poprzez wprowadzenie jawności recenzji), a także planujemy modyfikację programów badawczych, tak aby ich efekty były szerzej wykorzystywane w przemyśle i gospodarce. Ważne jest, aby przy rosnącym zakresie badań o charakterze wdrożeniowym zwiększała się też liczba patentów, a co jest z tym związane – gratyfikacja finansowa dla wynalazców. Temu celowi mają służyć rozwiązania proponowane w nowelizacji *Ustawy o zasadach finansowania nauki* oraz *Ustawy o Narodowym Centrum Badań i Rozwoju*. Ze strony Ministerstwa potrzebne jest też przemyślane inwestowanie w infrastrukturę badawczą i laboratoryjną, tak aby stworzone zostały w Polsce warunki do prowadzenia badań najbardziej zaawansowanych technologicznie. Z kolei naukowcy powinni w coraz szerszym zakresie korzystać z efektów integracji europejskiej, częściej podejmując badania w międzynarodowych zespołach. Sądzę, że polscy uczeni mogą też intensywnie czerpać z funduszy Unii Europejskiej na projekty badawcze, np. z VII Programu Ramowego Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (European Research Council) czy też Europejsko-Azjatyckiej Fundacji Współpracy Naukowej. Do wykorzystania są również fundusze na badania, o które rząd polski zabiegał w ramach współpracy bilateralnej. Każdego roku mamy do wykorzystania odsetki od 55 mln euro stanowiących kapitał założycielski Polsko-Niemieckiej Fundacji na rzecz Nauki oraz niemal podwojoną wartość środków finansowych dystrybuowanych przez Polsko-Amerykańską Komisję Fulbrighta.

Red.: Czynnikiem zniechęcającym do podejmowania studiów doktoranckich (poza nieliczną grupą zapaleńców) są niskie wynagrodzenia i ogólnie zła sytuacja finansowa polskiej nauki. Kiedy można się spodziewać określenia ścieżki dochodzenia do poziomu chociaż zbliżonego do europejskiego pod względem udziału nakładów na naukę w PKB (do czego zresztą Polska się zobowiązała, uczestnicząc w realizacji założeń *Strategii Lizbońskiej*)?

B.K.: Nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe w stosunku do PKB są w Polsce mniej więcej takie jak w Wielkiej Brytanii. Jednak w liczbach bezwzględnych jest to ogromna różnica. Wielka Brytania ma najlepsze uczelnie w Europie, prowadzące najbardziej konkurencyjne badania. Wynika to nie tylko z wielkości brytyjskich szkół wyższych, ale także ze struktury ich finansowania. Zresztą w pozostałych „starych krajach” Unii Europejskiej ba-

dania finansowane są w dwóch trzecich z sektora gospodarczego, natomiast z budżetu państwa tylko w jednej trzeciej ponoszonych nakładów ogółem. W Polsce niezbędne jest zatem zwiększenie finansowania nauki z sektora gospodarczego. Z kolei nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe z budżetu państwa przez najbliższe lata powinny systematycznie rosnąć, tak aby w 2013 r. osiągnąć 2% PKB. Jeżeli tak się stanie i utrzymane zostanie obecne tempo przyrostu PKB, to będziemy mieli do czynienia niemal z podwojeniem obecnych nakładów. Nauka i szkolnictwo wyższe zostaną w tym okresie zasilone dodatkowo kwotą 4,2 mld euro pochodzących z funduszy unijnych, których jednostką pośredniczącą jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. W wielu dziedzinach nauki ten dopływ środków będzie przez wszystkich zauważalny.

Red.: W jaki sposób miałby się odbywać proces konsolidacji uczelni publicznych i niepublicznych, które wszak nie są instytucjami *non-profit*?

B.K.: Konsolidacja uczelni będzie naturalnym procesem, swego rodzaju odpowiedzią z jednej strony na potrzeby edukacyjne studentów, a z drugiej – na wyzwania nauki. W obecnym stanie prawnym konsolidacja uczelni publicznych z niepublicznymi może być realizowana głównie poprzez wykonywanie wspólnych zadań, ponieważ oczywiście łatwiej jest konsolidować uczelnie publiczne z publicznymi i niepubliczne z niepublicznymi. Zresztą proces konsolidacji rozpoczął się już w Szczecinie, gdzie Akademia Rolnicza i Politechnika Szczecińska utworzyły wspólnie Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny. Prawdopodobnie ze Szczecina łatwiej jest dostrzec przemianę, jakie zachodzą w sferze szkolnictwa wyższego w Unii Europejskiej, gdzie – zarówno w Niemczech, jak i we Francji – taka regionalna konsolidacja już się rozpoczęła.

Proces konsolidacji uczelni jest nie tylko odpowiedzią na niż demograficzny, jest również potrzebny, ponieważ w przyszłości coraz większą wagę będą miały interdyscyplinarne i zintegrowane kierunki studiów, wymiana międzynarodowa między silnymi, cieszącymi się znakomitą renomą placówkami, a także nowe, nowoczesne formy kształcenia, w tym kształcenie na odległość. Słabe, małe uczelnie z wielu względów nie podołają takim wyzwaniom, więc już teraz powinny się przygotowywać do zachodzących zmian.

Red.: Uniwersytety światowej klasy cenione są m.in. za wkład w rozwój nowoczesnej gospodarki i poprawę jej konkurencyjności. Wiedzę stosowaną najlepiej tworzyć w mieszanych zespołach z uczelni i przodujących przedsiębiorstw. Jakie reforma tworzy mechanizmy autentycznej współpracy szkół wyższych z gospodarką?

B.K.: Propozycji jest sporo i dotyczą wielu aspektów tej współpracy. Przede wszystkim wyszliśmy z założenia, że obecnie poważną barierą dla efektywnych kontaktów nauki z gospodarką jest brak wiedzy o możliwościach współpracy i płynących z niej korzyściach. Uczelniom i przedsiębiorstwom w realizacji tego celu pomogą z pewnością granty z Programu Operacyjnego „Innowacyjna Gospodarka”. Z kolei w Ministerstwie planujemy stworzenie portalu zawierającego informacje o pracach badawczych prowadzonych na uczelniach i przez jednostki badawcze oraz poszukiwanych przez przedsiębiorstwa rozwiązaniach technicznych i procesowych. Trzeba też udrożnić system transferu wiedzy i technologii z nauki do przemysłu – w tym celu będzie współpracować kilka resortów: nauki

i szkolnictwa wyższego, gospodarki i finansów. Wreszcie – chcemy zapewnić naukowcom wsparcie prawne w zakresie umów i kontraktów dotyczących współpracy z przemysłem oraz własności intelektualnej. Proponujemy ponadto wprowadzenie ulg podatkowych dla partnerów konsorcjów utworzonych w celu prowadzenia wspólnych badań, których efekty zostały skomercjalizowane. Jednak ostateczne rozstrzygnięcia zapadną po ustaleniach międzyresortowego zespołu, o którym wcześniej wspomniałam.

Red.: Jakie rząd, którego Pani Minister jest członkiem, planuje rozwiązania, by zachęcić przedsiębiorstwa do zainteresowania stażami doktorskimi i podoktorskimi? A jakie planuje się rozwiązania, by bardziej zachęcić uczelnie do prowadzenia prac badawczo-rozwojowych lub też by przedsiębiorstwa same na większą skalę prowadziły te prace we własnym zakresie?

B.K.: Zapis o konieczności stworzenia mechanizmów zachęcających gospodarce do finansowania staży i stypendiów dla naukowców znalazł się w założeniach reformy nauki i szkolnictwa wyższego. Prace nad szczegółowymi rozwiązaniami w tej dziedzinie dopiero się rozpoczną. Najpierw bowiem chcemy wysłuchać propozycji samych przedsiębiorców w tym względzie – po to prowadzimy szerokie konsultacje społeczne założeń reformy. Dodatkowym elementem wspierającym tę ideę będą obowiązkowe, 6-miesięczne staże dla młodych pracowników naukowych oraz badawczych w przemyśle innowacyjnym i gospodarce.

Jeśli chodzi o drugą kwestię – zachęcenie uczelni i przedsiębiorstw do prowadzenia prac badawczo-rozwojowych – sądzę, że w dużej mierze uda się to zrobić dzięki dofinansowaniu projektów typu „IniTech”. Są to projekty oparte na propozycjach wnioskodawców, obejmujące fazę badawczą (badania naukowe i prace rozwojowe) oraz fazę przygotowań do wdrożenia. Projekty mające największe szanse na komercjalizację wyników chcemy dofinansowywać. Planujemy, że ich autorzy będą mogli liczyć na wsparcie przeznaczone na badania rynku dla przyszłego produktu, weryfikację techniczną prototypu, sporządzanie niezbędnej do wdrożenia dokumentacji technicznej, opracowanie procedur związanych z wykorzystywaniem rynkowym przyszłego produktu, postępowanie normalizacyjne, certyfikację i wreszcie postępowanie zmierzające do przyznania praw własności przemysłowej. Dofinansowanie to zdecydowanie zwiększy możliwości pozyskania środków w kolejnych fazach wdrażania projektu z takich źródeł jak „anioły biznesu”, *venture seed capital*, *venture capital* czy Krajowy Fundusz Kapitałowy.

Red.: Wielu ekonomistów-ekspertów, m.in. z Banku Światowego i OECD, zaleca wprowadzenie studiów płatnych. W trzech czwartych krajów OECD studia są płatne. Wprowadzenie odpłatności za studia spowoduje zrównanie statusu uczelni publicznych i niepublicznych, a także wprowadzi dodatkowe pieniądze do szkolnictwa wyższego. Przy odpowiednich procedurach przyznawania stypendiów i kredytów wyrówna dostęp do studiów, zwiększając szanse młodzieży biedniejszej. Dlaczego, przynajmniej w dłuższej perspektywie, nie zapowiada się odpłatności za studia?

B.K.: Rzeczywiście, OECD wskazuje na brak symetrii w finansowaniu studiów na uczelniach publicznych i niepublicznych. Pragnę jednak zwrócić uwagę na rzecz w tej kwestii

zasadniczą, czyli postanowienia Konstytucji RP. W tej sytuacji państwowe bezpłatne studia muszą być obecnie utrzymane, a przygotowywana reforma nie może obejmować wprowadzenia odpłatności w tej części systemu szkolnictwa wyższego.

Red.: Dlaczego zobowiązywać uczelnie przepisem do tworzenia strategii? Czy nie lepiej kontraktować strategie najlepszych szkół wyższych (zawierać kontrakty, których przedmiotem będzie realizacja strategii) – wprowadzając do systemu dodatkowe pieniądze? W jaki inny sposób można skłonić autonomiczne uczelnie do tworzenia misji i strategii, które odpowiadałyby oczekiwaniom bliższego i dalszego otoczenia oraz planom rozwoju kraju?

B.K.: Gdybyśmy mieli zaakceptowaną przez rząd Krajową Strategię Rozwoju Szkolnictwa Wyższego, to nie byłoby problemu z realizacją postulatu zawartego w pytaniu. Jednak po objęciu przeze mnie urzędu ministra nauki i szkolnictwa wyższego okazało się, że takiej strategii nie ma. Wprawdzie Rada Polityki Naukowej opracowała projekt strategii rozwoju nauki, jednak nie jest on jeszcze wiążący. Natomiast realizacja pomysłu opracowania 4-letniej strategii rozwoju uczelni każdorazowo przez nowo wybranego rektora potrzebna jest nie tylko po to, aby podczas kolejnych wyborów środowisko akademickie rozliczało go z jej realizacji. Pomysł ten wynika z konieczności ściślejszego powiązania uczelni publicznych z gospodarką. Dlatego proponujemy, by przedstawiciele biznesu, dobrze znający warunki funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej, uczestnicząc w konwencie uczelni mieli obowiązek przeprowadzania oceny realizacji tej strategii nie tylko z punktu widzenia osiągniętych rezultatów, ale także umiejętności menedżerskich rektora. W takiej sytuacji konwent uczelni zyska nową jakość i przestanie być jedynie nikomu niepotrzebną atrapą. Nie wykluczam również, że mądry kandydat na rektora będzie konsultował z członkami konwentu możliwości wprowadzenia studiów i staży doktoranckich zamówionych przez przemysł, a także zapotrzebowanie na badania czy też potrzebne na rynku pracy kierunki studiów.

Opracowanie zaś Krajowej Strategii Rozwoju Szkolnictwa Wyższego niedługo już zlecę zespołom eksperckim. Przygotowanie tej strategii będzie finansowane z Programu Operacyjnego „Kapitał Ludzki”. Natomiast dodatkowe finansowanie uczelni uwzględniliśmy już w naszym projekcie założeń reformy, który przewiduje zastosowanie mechanizmów prowadzących do konkurowania jednostek organizacyjnych uczelni o status Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących (KNOW). Najlepszym w Polsce damy większe pieniądze.

Red.: Dlaczego zespół przygotowujący projekt założeń składał się przede wszystkim z przedstawicieli establishmentu (środowiska) naukowego, chociaż obecnie tworzenie i przekazywanie wiedzy w coraz większym stopniu odbywa się nie tylko w szkołach wyższych i coraz bardziej odnosi się do całego społeczeństwa. Zainteresowanych rozwojem nauki i szkolnictwa, tworzeniem oraz przekazywaniem wiedzy jest więcej środowisk. Tymczasem obecnie wygląda to trochę tak, jakby np. rektor sam sobie pisał statut...

B.K.: Powołany przeze mnie zespół składał się z wybitnych przedstawicieli środowiska akademickiego, pełniących różne funkcje kierownicze w sektorze nauki, jednostek

badawczo-rozwojowych i na uczelniach. Pragnę jednak przypomnieć, że zadaniem tego gremium było opracowanie projektu założeń reformy systemu nauki i szkolnictwa wyższego, a nie projektów ustaw czy rozporządzeń. Projekt założeń przedstawiony 16 kwietnia stał się podstawą do prowadzenia wielu konsultacji z reprezentantami środowiska i wszystkimi podmiotami zainteresowanymi reformą, również ze sfery biznesu. W sprawie założeń reformy spotykałam się m.in. z przedstawicielami największych uczelni, Polskiej Akademii Umiejętności, towarzystw naukowych. Szerokim konsultacjom służyło upublicznienie projektu założeń w Internecie wraz z uruchomieniem adresu reforma@nauka.gov.pl, na który przesyłane były zarówno opinie indywidualne, jak i stanowiska gremiów naukowych, rad wydziałów oraz reprezentacji studentów. Dopiero po zakończeniu tych konsultacji i opracowaniu ich wyników, najprawdopodobniej tuż po wakacjach, powstaną konkretne projekty, które ponownie zostaną skierowane do przewidzianych prawem konsultacji społecznych. Sądzę, że to, co uda nam się wspólnie wypracować, będzie dobrze służyć polskiej nauce.